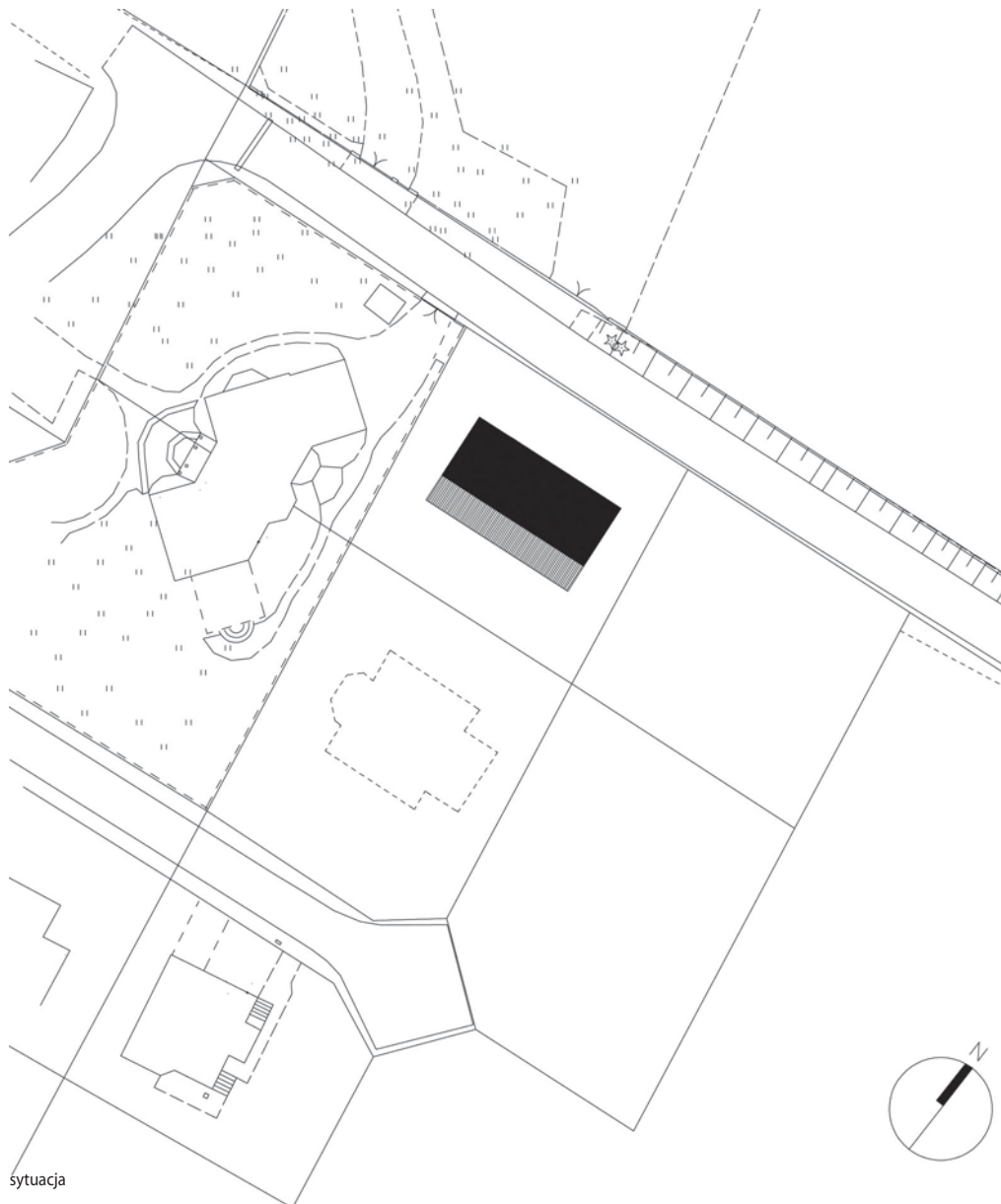


podmiejskie normy



sytuacja



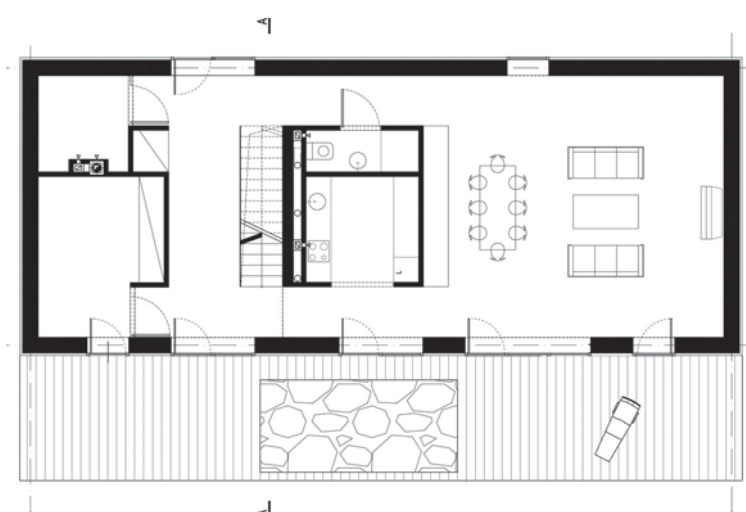


dom jednorodzinny
w Olsztynie
medusa group

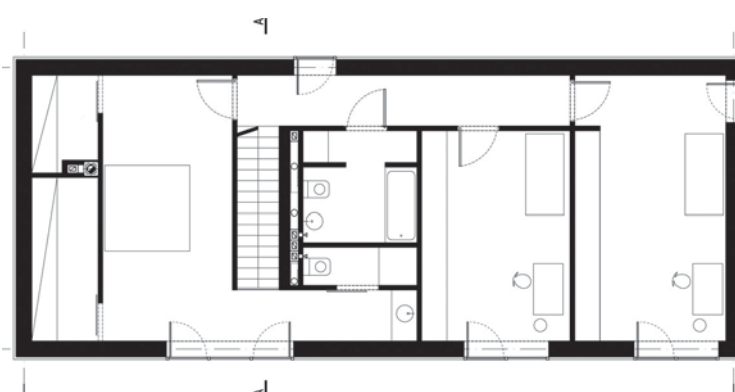
Joanna Piotrowska

„Dom nie musi epatować powierzchnią i kubaturą — mówi Przemek Łukasik z pracowni medusa group. — W polskim krajobrazie jest miejsce na realizację różnych form, ale potrzebny jest ład przestrzenny”.

rzut parteru



rzut piętra



DOM JEDNORODZINNY

Olsztyn, ul. Żbiczka

INWESTOR

prywatny

PROJEKT

medusa group

AUTORZY

Przemo Łukasik, Łukasz Zagala

WSPÓŁPRACA AUTORSKA

Dawid Beil, Katarzyna Mazurek, Rafał Dziedzic, Tomasz Majewski

KONSTRUKCJA

Marian Burzak

POWIERZCHNIA— działki: 664 m²
— użytkowa: 190 m²
— całkowita: 245 m²
— zabudowy: 173 m²**KUBATURA**— 782 m³**KALENDARIUM**— projekt: 2005
— realizacja: 2006

Na stronie internetowej pracowni wizualizacji domu jednorodzinnego w Olsztynie przy ul. Żbiczkiej znajduje się na samym końcu listy projektów jako najnowsza realizacja. Prosty kubik, leżący prostopadłoscian obłożony drewnianymi panelami tkwi na rozległej zielonej łące. Oszczędna forma dopełnia krajobraz. Tyle wizualizacja. Dopiero na miejscu można się przekonać, dlaczego w Olsztynie dom stał się swego rodzaju sensacją.

Medusa group jest już uznaną marką, kojarzoną przede wszystkim z Górnym Śląskiem, gdzie Przemo Łukasik i Łukasz Zagala zaczęli projektować po przenosinach z Berlina. Górny Śląsk ma zresztą dobre tradycje modernistyczne, tamtejsza architektura międzywojenna, zarówno polska, jak i niemiecka prezentuje europejski poziom. Architekci odnoszą się do prostoty, funkcjonalizmu i klarowności linii stylu międzynarodowego. Geometryczne bryły, wyraźne podziały płaszczyzn liniami prostymi — w tę estetykę wpisują się: nominowany w 2004 roku do europejskiej Nagrody Miesa van der Rohe (zaprojektowany z Andrzejem Łukasikiem) dom jednorodzinny w Żernicy (por. A&B 1/2005) i samodzielny projekt Przema Łukasika — „bolko_loft” w Bytomiu (por. A&B 4/2004). Śląsk ze swoimi wyzwaniem i możliwościami (m.in. generowanymi przez potencjał architektury poprzemysłowej) nadal pozostaje głównym polem działalności medusy (przygotowywany obecnie projekt przebudowy wieży ciśnieniowej w Gliwicach na potrzeby centrum sztuki, adaptacja starego spichlerza w Gliwicach na lofy, projekt biurowca w Katowicach — por. A&B 5/2007). Co nie znaczy, że jedynym. Na pytanie o północne przyczółki Przemo Łukasik wymienia dwa: domy jednorodzinne w Toruniu i Olsztynie.

Olsztyński projekt architekci przygotowali w 2005 roku. „Decydowały względy pragmatyczne, przede wszystkim budżet. Zastosowaliśmy proste rozwiązania rzutów, proste systemy konstrukcyjne, standardowe rozpiętości” — wylicza architekt. „Płaski dach pojawił się z jednej strony z pobudek finansowych, z drugiej, żeby nie dodawać niepotrzebnej przestrzeni. Materiały miały być pozyskiwane z najbliższej okolicy — sklejka okładzin zewnętrznych pochodzi z Pizy”.

Dom ma dwie kondygnacje i powierzchnię prawie dwustu metrów kwadratowych. Rytm elewacji wyznaczają regularnie ułożone prostokątne panele drewnianej sklejki oraz otwory drzwi i okien. Otwory o module zbliżonym do wymiarów paneli okładziny są umieszczone w elewacjach tak, że linie podziałów i okien, i panele mijają się; uniknięto w ten sposób zbyt rygorystycznego, a w istocie grożącego nudą rysunku ścian. Na elewacji dłuższej, północnej, oprócz dwóch wejść znajduje się tylko jeden wąski otwór okienny — mimo że jest to elewacja frontowa. Dopiero południowa jest przepruta oknami i drzwiami otwierającymi wnętrza na widok i drewniany taras ogrodowy. Typowe plastikowe okna są zlicowane z powierzchnią ścian. Jak podkreśla architekt, jest to właściwie jedyny zindywidualizowany detal, kolejne pojawiają się we wnętrzach — celowo nietynkowane ściany, pozostawiony otwarty strop. Jak sam mówi,

na swój sposób jest to dom typowy.

Słowa o typowości nabierają niespodziewanego wydźwięku w kontekście najbliższego otoczenia. Działka jest położona na obrzeżach miasta, w miejscu, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu rozciągały się jedynie łąki za jednym z ostatnich osiedli i zaczynał się las. Jest to miejsce bardzo atrakcyjne, sosnowy las prowadzi nad niewielkie jezioro, nie jedyne w okolicy; z drugiej strony jest ono dobrze skomunikowane z centrum. W latach 90. i później w miejscu, gdzie stanął dom według projektu medusy, powstawały mniej lub bardziej skromne domy jednorodzinne utrzymane w konwencji pseudodworkowej, z łamanymi dachami, gankami, ryzalitami. Część posesji chowa się za wysokimi murami odcinającymi je od dalszych wglądów na pejzaż i sąsiadów. Wymiaru anegdotycznego nabiera fakt, że na początku budowy brano nową inwestycję za barak powstający przed „właściwą” budową. Oczekiwana „właściwa” budowa, jak wiemy, nie nastąpiła, a dom projektu Łukasika i Zagala wyraźnie odcina się od otoczenia. Nie tego naturalnego — wręcz przeciwnie, bo drewno elewacji, niewielkie wymiary, prosta bryła, kadrowane z wysokim sosnowym lasem wyglądają bardzo dobrze. Jednak wygląd miejsca jest zdominowany przez formy sąsiednich budynków, tym bardziej, że niewielkie działki leżą blisko siebie. Nie zmienia to faktu, że koło nowego domu, pierwszego, który odbiega od powszechnej podmiejskiej „normy”, niemal nikt nie przechodzi obojętnie.

kontrowersyjny normatyw

Budowa stała się też w swoim czasie przyczynkiem do dyskusji w lokalnej prasie o oczywistej potrzebie zabezpieczania podobnych terenów, świeżo wyrwanych z zupełnie naturalnego kontekstu, ustalonymi planami zagospodarowania przestrzennego. Dom zaprojektowany przez medusę wcale nie był w tekście bohaterem szczególnie pozytywnym.

„Boimy się indywidualizmu. Jako planiści, jako radni, architekci, inwestorzy. Byłem na samym początku budowy na miejscu — opowiada Przemo Łukasik. — Nie byłem zaskoczony otoczeniem, bo przypadłość nostalgii za dworami dotyczy wielu miast w Polsce. Jeżeli działałby mądry planista, w polskim krajobrazie jest miejsce na różnego rodzaju domy. Różne rodziny dobierają odmienne środowisko życia. Byłem ostatnio w Tyrolu. Całkiem nieźle radzą tam sobie z nowoczesną architekturą łączoną z zabudową historyczną. Jednak autentycznie historyczną; nie jej wizją”.

W Olsztynie okazuje się, że purystyczna forma jako naturalna przestrzenna alternatywa jest nowością, a stare grzechy zaniedbań planistycznych jeszcze bardziej utrudniają jej przyjęcie. „Potrzebny jest ład przestrzenny. Za dużo jest »ociekania« powierzchnią, dachami, kubaturą — dodaje Przemo Łukasik. — Dom nie musi tym wszystkim epatować”.

Joanna PIOTROWSKA

fot.: Artur Frankowski

Joanna Piotrowska (1975) – historyk sztuki; posiada kilkuletnie doświadczenie w pracy dziennikarskiej; pracuje w Regionalnym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków w Olsztynie.





przekrój poprzeczny

